

Srebro i złoto

Autor: Jacek Józwiak

O drogocennych kruszczach wykorzystywanych w sprzęcie wędkarskim. O złocie, srebrze, tytanie. To nie tylko szpan i kaprysy bogaczy, to także walory użytkowe tych metali.

Złoto, srebro, tytan - to nie zwyczajne żelastwo ani nie plastik z domieszką grafitu. To metale niezwykle, kojarzące się z biżuterią, z jubilerem, z zegarmistrzem. Także z wydatkami. I choć przecież niemal każdy spinningista ma w swoim życiorysie eksperymenty ze srebrnymi łyżkami, to jednak drogocenne kruszce wciąż łączy się ze szpanem i nowobogactwem...

Widywałem, co prawda, wędziska dla snobów z gałkami wysadzonymi ozdobnymi kamieniami, wstawki z hebanowego drewna, złote nici w omotkach, ale nie o tym chciałbym dzisiaj pisać. Wędki i kołowrotki godne arabskich szejków i białych skarpetek polskich biznesmenów - choć interesujące z socjologicznego punktu widzenia - zawsze będą stanowić margines i folklor. Natomiast stosowanie złota, srebra oraz tytanu stanowi już w wędkarstwie standard. Oczywiście jest to standard górnych półek, z zastrzeżeniem jednak, że nie drogie metale lokują wyroby na topie. Są jedynie dodatkiem wysokiej technologii do wysokiej jakości sprzętu.

Po raz pierwszy spotkałem wędkarskie złoto i srebro w byłym Związku Radzieckim. Co wcale nie dziwi, biorąc pod uwagę fakt, że do dzisiejszego dnia jest to powszechnie stosowany materiał dentystyczny w tamtej stronie świata. Ale nie o stomatologii tutaj mowa - wędkarze ze wschodu od pokoleń stosują złoto do zdobienia mormyszek, niektórzy nawet wykonują te zimowe przynęty z litego metalu.

Ma to sens. Złoto nie poddaje się korozji i jest ciężkie. Po wypolerowaniu błyszczy przez lata. I znakomicie wabi ryby. Z ołowiem i cyną, podstawowymi składnikami mormyszek, daje się jednak łączyć w sposób naturalny. Ot, wyklepuje się młotkiem cieniutkie blaszki, nadaje im kształt i zatapia na wklęsłej stronie cieniutki haczyk. Potem poleruje na filcowej powierzchni i mormyszka na lata gotowa.

Z wędkarskim srebrem

po raz pierwszy spotkałem się w Polsce. Wydaje mi się nawet, że to nasz patent. W każdym razie w dobie przynętowego deficytu bardzo wielu polskich wędkarzy produkujących na własną rękę błystki obrotowe i wahadłówki kryło je srebrzystą powłoką.

To już była wyższa technologia - idealnie równą i cieniutką warstwę srebra uzyskiwano przez zanurzenie blachy czy paletki w cyjanku srebra. Do dzisiaj tak się robi, srebrząc nawet błystki kupowane w sklepach. Wydaje się, że matowe z natury srebro jest najlepiej wabiącym drapieźniki materiałem powlekającym. Mistrzem "srebrnych kąpielii" jest na przykład Marek Aszychmin, którego blaszki obrotowe należą do najbardziej łownych w mojej kolekcji.

Za srebro i złoto zabrał się też - po przejściu fazy fluo - warszawski "Polsping". Paletki obrotówek - jak napisane jest w katalogach - pokryte są 24 karatowym złotem lub srebrem. Niestety, polityka reklamowa firmy stoi jeszcze na poziomie wytwarzanych w latach 70 klejonek i nie wiadomo, czy mamy do czynienia z kryciem chemicznym czy galwanicznym.

Wędkarskie złoto

jest jednak - tak naprawdę - domeną wędkarstwa morskiego. To jeden z niewielu metali, jaki odporny jest na korozję, o którą łatwo podczas łowienia na słonych wodach. Warstwą złota powlekane są na przykład haki, krętliki, agrafki... Oraz przelotki i bloczki prowadzące wędzisk morskich, chociażby słynne i już popularne na śródlądziu Gold Cermety.

Przez amerykańską firmę Penn Reels została wypuszczona na rynek tzw. Złota Seria multiplikatorów International. Aluminium, choć uważane za metal niełatwo wchodzący w reakcję z czynnikami chemicznymi, poddaje się jednak oceanom i koroduje bardzo szybko. Od lat więc Penn swoje najbardziej luksusowe wyroby pokrywa tzw. złotem anodowym - w procesie galwanicznym (elektroliza). Cieniutką warstwą czystego złota powlekane są aluminiowe szpule oraz kute z jednego kawałka aluminium ramy i płyty zewnętrzne multiplikatorów morskich.

Cóż, warstwa niby cieniutka, ale złocenie największego modelu dwubiegowego kołowrotka do Big Game, to nie bagatelka. Waży on bowiem ponad 5,5 kg i do wędkarza "przyczepiany" jest specjalnymi szelkami. Co prawda najmniejsze multiplikatory jednobiegowe nadają się na śródlądzie, zaś złocenie ma sens w silnie zchemizowanych wodach, jednak Złota Seria produkowana jest przede wszystkim dla tych, którzy łowią w akwenach silnie zasolonych. Nawet kołowrotki muchowe - największy model International Fly dedykowany jest do sznura 11-14. Penn kryje złotem także niektóre szpule kołowrotków snujących.

Z wędkarskiego tytanu

wykonuje się z niego tylne ścianki najlepszych kołowrotków spinningowych (lub przynajmniej kryje nim kształtkę z nierdzewnej stali), przednie krawędzie szpul (nakłada się na nie dodatkowo warstewkę złota). Takie rozwiązanie zobaczyć można w najlepszych modelach Shimano i Daiwy i kilku rzemieślniczych firm wykonujących kołowrotki na zamówienie ze złotą kartą bankową w portfelu.

Z tytanu wykonywane są ponadto - lub nim powlekane - stopki niektórych przelotek oraz wodziki multiplikatorów i rolki kabłąków w kołowrotkach snujących.

Jak więc widać, drogie kruszce w wędkarstwie nie są tylko wyrazem snobizmu. Bywa, że złoczone anodowym złotem kołowrotki kryte są "zwyczajną", czarną, spiekaną emalią.